Nr. 266 We Lwowie Poniedziałek dnia 25 Września 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wichrzyciel w Poznańskiem.

Lwów 24. września.

Od dłuższego już czasu przepełnione są dzienniki poznańskie protestami i oświadczeniami, zaopatrzonemi w setki podpisów, w których cała ludność bez różnicy stanu i wyznania, wyraża niedwuznacznie swoje oburzenie na niecną działalność „*Orędownika* i *Postępu*". Od czasu do czasu notowaliśmy poszczególne fakty, ale uważamy za stosowne raz jeszcze przypomnieć całą sprawę, która istotnie bardzo przykre wywołać musi wrażenie.

Orędownik jest organem niejakiego pana Szymańskiego, który, niezdolny do żadnej poważnej pracy, zapragnął zasłynąć choćby herostratową sławą. Z dziwną odwagą, graniczącą z bezczelnością, rzucił się na najwybitniejszych ludzi w Poznańskiem, posłów polskich do parlamentu niemieckiego nacechował jako karjerowiczów, należących „do partji dworskiej" (ulubione wyrażenie p. Szymańskiego), duchowieństwo przedstawił jako wrogie społeczeństwu i gaszące ducha narodowego, wszystkich zaś, którzy potępili niecną działalność rozbijania społeczeństwa, przez niego zainaugurowaną — umieścił na swym paszkwilowym indeksie. Jest to frazesowicz najgorszego gatunku, wrzaskliwy obrońca ludu i klas pracujących, obrońca wolności i swobody zdania, w gruncie zaś rzeczy człowiek, który w ten sposób polując na popularność wśród mas ciemnych, chce sobie torować drogę własnej ambicji. Wszakże niedawne to czasy, gdy p. Szymańskiemu zachciało się sięgnąć po mandat poselski, gdy „patrjota" ten rozbijał solidarność narodową w najważniejszej chwili wyborów, choć wiedział, że krok ten jego może oddać mandat w ręce niemieckie.

Niemcy też są zachwyceni *Orędownikiem* cytują jego artykuły, nazywają go „niezależnym", „wolnomyślnym", „liberalnym" i „prawdziwie demokratycznym" — nic też dziwnego, gdyż są oni pełni otuchy, że będą sprzątać owoce z kłótni domowej, którą prowadzą *Orędownik* i *Postęp*.

Znalazło się wielu ludzi, którzy w pierwszej chwili ułudzeni szumnemi frazesami p. Szymańskiego, uwierzyli w jego i *Orędownika* uczciwość polityczną, którzy sądzili, że nim istotnie chęć służenia ojczyźnie powoduje. Rozzuchwalony tem wichrzyciel, począł jeszcze silniej występować, jeszcze brutalniej łamać solidarność narodową. Przedstawiając siebie jako jedynego wielkiego, rozumnego i **czystego** polityka, rzucając na wsze strony zarzuty karjerowiczowstwa, wyzyskiwania i niedołęstwa, uderzył także na ks. arcybiskupa Stablewskiego i zasłużonego patrona Kółek rolniczych, Jackowskiego. Wówczas dopiero obudziło się silniej sumienie narodowe: obłąkani patrjotycznemi frazesami Szymańskiego, odwrócili się od niego ze wstrętem. Kapituły metropolitalne gnieźnieńska i poznańska potępiły niecną robotę *Orędownika*, a w ślad za tym protestem posypały się głosy potępienia ze strony dekanatów, Kółek rolniczych, towarzystw i instytucyj.

Stało się bowiem jasnem, że głównym celem *Orędownika* było dzielenie i rozbijanie społeczeństwa, dotychczas tylko zgodą silnego, wzbudzanie rozmyślne nieufności w klasie robotniczej i przemysłowej ku wyższym i zamożniejszym klasom społeczeństwa, rzucanie podejrzeń na zasłużonych ludzi — a wszystko to na to, aby łowić ryby w mętnej wodzie. Po oświadczeniach jednak, które to postępowanie Szymańskiego nacechowały tak dosadnie, uczuł *Orędownik*, że traci grunt pod nogami. Z emfazą jednak zapewnia: „Po naszej stronie jest prawda, a prawda zwycięży. My się tam tej krucjaty nie obawiamy."

Na to odpowiada *Dziennik Poznański*:

„Istotnie, prawda zawsze zwycięża, ale prawda, praktykowana i wyznawana na każdym kroku w życiu. Frazes nie ma żadnego znaczenia — jest tylko blichtrem, który żadnemu rozsądnemu człowiekowi nie zaimponuje.

A czy wy walczycie prawdą i za prawdę? Waszą prawdą, to **rozbijanie zebrań, usiłowanie burzenia pracy społecznej**, waszą prawdą, to **lekceważenie władzy duchownej i duchowieństwa**, waszą prawdą, to **obelgi, rzucane na Patrona Jackowskiego**, jednego z najbardziej zasłużonych mężów w naszem społeczeństwie, waszem hasłem, to **fałsze i kłamstwa**, począwszy od nazwy stronnictwa ludowego. Pusty to frazes.

Codziennie niemal ogłaszane rezolucje i oświadczenia dowodzą, czy ten lud wyciąga rękę do was i pragnie waszego przewództwa. Prócz paru secin uczciwych i zacnych obywateli, ale uwiedzionych przez was, stoicie osamotnieni, zaznaczając swój byt krzykiem i hałasem. Gdzie i jaka wasza praca? Wczoraj wyliczyliśmy na tem samem miejscu szereg prac, podejmowanych przez całe społeczeństwo nasze, a dziś chyba to tylko dodamy, że was brak przy nich zupełny.

Nie — i dziś powtarzamy: stronnictwem ludowem jest jedynie tylko to, które stara się o jego oświatę i jego dobrobyt."

Cieszyć się istotnie należy, że społeczeństwo nasze ma w Poznańskiem tyle odpornej siły, tyle zdrowego rozsądku, że tak szybko zrozumiało ukryte cele Szymańskiego i potępiło go jednomyślnie. Dziś pomimo pozornej pewności siebie, rozumie *Orędownik*, że stanowisko jego jest bardzo niepewne, szuka więc zasłony, któraby maskowała niecną robotę nową firmą wielkiego hasła narodowego!

„Płonne zabiegi" — pisze *Dziennik Poznański*: „Sytuacja stracona, a uratować ją może jedynie szczere przyznanie się do winy i uczciwa praca nad naprawą krzywd, wyrządzonych społeczeństwu polskiemu."

Niestety, nie bardzo wierzymy w ten apel do poczucia obywatelskiego *Orędownika*, bo złej i spaczonej woli nie łatwo przekonać!

Arcychrześcjański naród.

I.

Terroryzm.

Skromne niniejsze studjum o rządzie i narodzie rosyjskim, chociaż musi się pomieścić w ramach zwykłego dziennikarskiego artykułu, powinno koniecznie oprzeć się na podkładzie historycznym, jeśli ma posiadać pewną względną wartości.

Ustrój terrorystyczny rządu, tu i ówdzie w dziejach napotykany, bywa dwojakiego rodzaju.

Pierwszy chwilowy, krótkotrwały, grasować może w danym kraju kilka lub kilkanaście lat i kończy się ze zmianą systemu rządowego, lub ze zmianą panującego monarchy.

Drugi chroniczny, długotrwały, istnieć może przez kilka wieków, dopóki wypadki zewnętrzne lub rewolucja wewnętrzna nie położą końca anormalnemu stanowi rzeczy.

Jako przykład terroryzmu krótkotrwałego z przebiegiem ostrym, wymienić możemy następujące powszechnie znane epoki historyczne.

Panowanie Ludwika XI, króla francuskiego.

Czasy Kromwela i przewagi purytanów.

Panowanie Filipa II, króla hiszpańskiego w Niderlandach, w epoce szerzenia się tamże kalwinizmu i t. z. związku żebraczego.

Wreszcie dzieje terroryzmu francuskiego za czasów konwencji narodowej w końcu XVIII wieku.

Terroryzmem chwilowym nie mamy tutaj ani zamiaru, ani potrzeby zajmować się i dlatego przystępujemy odrazu do terroryzmu chronicznego.

Dzieje terroryzmów europejskich chronicznych przypominamy czytelnikowi w następujący sposób.

Czasy imperatorów rzymskich do upadku zachodniego państwa rzymskiego.

Czasy imperatorów bizantyńskich aż do zdobycia Konstantynopyla przez Turków.

Czasy inkwizycji hiszpańskiej (pierwszy wielki inkwizytor Tomasz Torquemada) od roku 1481 do 1808, to jest do chwili ostatecznego zniesienia inkwizycji przez Napoleona I.

Rządy Anglików w Irlandji od połowy czternastego do połowy bieżącego wieku.

Terroryzm, panujący w Rosji od czasu upadku mongolskiego jarzma (1480 r.) aż po dzień dzisiejszy.

Przypomnienie powyższych epok historycznych jest nam potrzebne dla lepszego uwydatnienia naszych poglądów, a zarazem dla zestawienia i porównania terroryzmu rosyjskiego z innemi europejskiemi.

Nie jest oczywiście moim zamiarem, w tym niewielkim artykule napisać dokładną historję terroryzmu w Rosji, gdyż zresztą taka obszerna praca przechodzi siły przeciętnego śmiertelnika, jakim jest niżej podpisany.

Moje zadanie jest dużo skromniejsze. Pragnę tylko jaknajtreściwiej skreślić genezę rosyjskiego terroryzmu, a następnie wykazawszy różnice i podobieństwa z innemi terroryzmami, uwidocznić żelazny program naszego, w postępowaniu ze wszystkiemi ludami carstwa.

Jarzmo mongolskie, pod którem jęczał naród rosyjski przez 240 lat (1240—1480) wycisnęło niezatarte piętno na jego charakterze czysto słowiańskim, który z biegiem czasu spaczył się potwornie i przyjął na siebie wszystkie znamiona, cechujące narody azjatyckie.

Ówcześni książęta rosyjscy, przyzwyczajeni do czołgania się w prochu przed obliczem tatarskich chanów, zastosowali ten sam system postępowania w stosunkach do swoich bezpośrednich poddanych, to jest, żądali od nich bezwarunkowego posłuszeństwa i rządzili nimi z bezwzględną srogością, właściwą mongolskiej rasie. System ten wsiąknął w krew książąt i podległego im ludu, a po zrzuceniu cudzoziemskiego jarzma, pozostał nadal w całej swojej sile i utrwalił się w ciągu wieków, jako **jedynie możliwy i zbawczy sposób rządzenia społeczeństwem ludzkiem**.

Wszystko, co zachowało ślady jakiejś samoistności w urządzeniach lub obyczajach miejscowych, wszystko, co ma związek z godnością osobistą i niezależnością charakteru, było tępienie w mieszkańcach wzrastającego państwa z zajadłą i wytrwałą wściekłością.

Najjaskrawszy przykład takiego bezwzględnego terroryzmu daje nam historja Rzeczypolitej nowogrodzkiej.

Nowogród Wielki, nad rzeką Wołchowem położony, jedno z miast hanseatyckich, bogate i ludne, liczące w połowie XV wieku 400.000 mieszkańców, upadło pod ciosami zaborczej polityki Iwana III. około 1478 r.

Nowogrodzianie nie mogąc zapomnieć swoich liberalnych instytucyj, w sto lat później (1570 r.) za Iwana IV. groźnego, licząc na pomoc Polaków i Litwy, powstali jak jeden mąż przeciwko tyranowi. Zwyciężeni, ulegli strasznemu losowi, tysiące rodzin wymordowano, tysiące potopiono w Wołchowie, krocie przesiedlono w odległe strony. Na miejscu został tylko motłoch, nędzarze bez jutra, niewolnicy bez siły, w których sama tradycja dawnej niezależności zginęła bezpowrotnie.

Po zniszczeniu Nowogrodu i ostatecznem złamaniu potęgi Tatarów astrachańskich i kazańskich, na całem terytorjum państwa zapanowała grobowa cisza, nikt się nie śmiał opierać, nikt już nie podniósł głosu w obronie praw ogólnoludzkich; adeptanych przez azjatycki terroryzm.

Dalszy ciąg historji Rosji aż po dzień dzisiejszy, przedstawia jednostajny widok. Każde panowanie przysparza tysiące mil kwadratowych państwowemu terytorjum, a po każdem zawojowaniu podbite ludy wrzucane są bez różnicy do olbrzymiego tygla, w którym w imię tak zwanych interesów państwowych rosyjskich (na tym to właśnie wygodnym koniku wjechał na arenę *Warszawskiego Dniewnika* pan Krestowski) smażą się żywcem na wolnym ogniu. Jest to jedyna **wolność**; w Rosji istniejąca.

Wypada nam teraz zwrócić uwagę czytelnika na charakter i niektóre znamiona rządów terrorystycznych w krajach, o których wyżej wspomnieliśmy.

Rządy Anglików w Irlandji zdają się na pozór dostarczać najwięcej rysów, zbliżających je do terroryzmu rosyjskiego. Jednakże, jeśli weźmiemy pod uwagę, że terroryzm angielski ograniczał się do samej Irlandji, a rosyjski obejmuje cały obszar państwa; że terroryzm w Irlandji osłabł już na początku bieżącego wieku i dziś widocznie ma się ku schyłkowi, a rosyjski nie tylko ciągle trwa, ale nawet z każdem panowaniem wzrasta, mimo, że jego formy ulegać muszą z postępem czasu pewnym zmianom, więcej powierzchownym, aniżeli zasadniczym, to musimy przyjść do przekonania, że systematy rządzenia, przyjęte w Irlandji i Rosji, różnią się między sobą w sposób dość wybitny.

Korespondencje.

Warszawa 18. września.

(Manewry rosyjskie a galicyjskie. — Sprawozdanie pana Krestowskiego. — Autentyczny rozkaz Hurki — Nie wszystko złoto, co się świeci. — Rozkaz jen. Dragomirowa. — Żołnierz rosyjski w świetle prawdy.)

Mój przyjaciel, p. Wsiewołod Krestowskij ani się domyśla, jaką niedźwiedzią przysługę wyrządził wojsku rosyjskiemu, drukując w swoim organie jednocześnie sprawozdanie o manewrach galicyjskich i manewrach załogi warszawskiej. Nawet ze sprawami wojskowemi nieobeznany filister, czytając te sprawozdania, musi przyznać, że o ile manewry cesarskie w Galicji wypadły zadowalająco, o tyle rosyjskie pod każdym względem fatalnie. Czuć się to daje już z samych uwag głównodowodzącego, jenerał-gubernatora Hurki, uwag ostrych, stwierdzających w zupełności nieumiejętność dowódzców w kierowaniu masami wojsk. Uwagi te wydrukował pierwszy organ wojskowości *Russkij Inwalid*, a za nim dopiero wydrukował je *Warsz. Dniewn.* Dlaczego dziennik miejscowy dopiero przez Petersburg dowiedział się o fakcie, zaszłym pod jego nosem w Królestwie, rzecz doprawdy ciekawa. Prawdopodobnie ostrość tych uwag jest przyczyną tego, choć zaiste istotnej prawdy one bynajmniej nie przedstawiają. Rzeczywistość jest zupełnie inną, a świadczy o tem rozkaz Hurki, wydany po manewrach do załogi warszawskiej któremu dotąd nie było przeznaczonem ujrzeć światło dzienne w druku, choć, jak mnie zapewniano, znajduje się on już w oryginale w redakcji *Razwiedczika*. Nim go jednak tam wydrukują, ja podam go wam w dosłownem tłumaczeniu.

„W całej brygadzie warszawskiej widok ludzi sprawia wrażenie przygnębiające; niższe stopnie wcale się godnością swą nie szczycą, lecz przeciwnie, czują się nią skrępowane. To naprowadza na myśl, że na moralne wychowanie niższych stopni w brygadzie, odnośni i najbliżsi naczelnicy nie zwracają koniecznej uwagi i nie kłopocą się wcale o podtrzymanie ducha wśród swoich podkomendnych. Podczas oglądania jednej z bateryj, przypuszczałem, że za to pokażą, co potrafią podczas ćwiczeń, a chudość u koni przypisywałem usilnej robocie. Marsz wojska jednak do góry przekonał mnie o czemś wręcz przeciwnem, ponieważ ani oficerowie, ani fajerwerkerzy, ani prości żołnierze jeździć nie umieją i o swojem zadaniu nie mają pojęcia. Ludzie, siedzący na armatach, przedstawiali bardzo smutny widok, jakby się obawiali, aby nie zlecieć z kozła, lub lawety. Widocznie, często tam siadywać nie musieli. Ten przemarsz przekonał mnie również, że mimo mych żądań, wyrażonych w latach ubiegłych, w artylerji pieszej ani oficerowie, ani fajerwerkerzy, ani żołnierze jeździć nie umieją. Fajerwerkerzy, myśląc tylko o swoim koniu, aby się z nim uporać, nie troszczą się wcale o idącą za nimi armatę. W dwóch pułkach niższe stopnie wyglądają nieporządnie i niechlujnie. W tych pułkach pokazuje się, że komendanci nie zwracają wcale uwagi na ruchowatość (*mołodcowatość'*) i porządek w zewnętrznym wyglądzie żołnierzy. Dwa pułki te przemaszerowały również bardzo kiepsko; ludziom tak trudno było iść pod górę, że nie myśleli nawet o tem, jak nieść należy, lub trzymać karabin".

Tyle słów Hurko o wojsku, zostającem pod jego rozkazami, a co na to powie p. Krestowskij, który w swoich sprawozdaniach musiał tylko chwalić i zapewniać naród o dobrej postawie i znakomitem wyćwiczeniu rosyjskiego żołnierza? Jakoś to trochę dziwnie wygląda!

Ale nietylko w warszawskim okręgu wojennym ten „doskonały" żołnierz rosyjski tak wygląda, jak go przedstawia Hurko—w okręgu kijowskim jenerał Dragomirow w ten sposób opisuje swoich żołnierzy:

„Służby posterunkowej nie znają wcale, nie wiedząc, kogo przepuścić, a kogo nie, w odpowiedziach mięszają się, nie wiedząc, jak w danym wypadku użyć się do użytku broni. Nie wiedzą, za czem śledzić, gdy stoją na warcie przy więzieniu — uciekającego aresztanta żołnierz goni, zamiast wzywać go do pozostania na miejscu, a gdyby nie usłuchał, strzelać. Znalazł się nawet taki, który na pytanie: „czego nie wolno **robić** żołnierzowi na warcie", — odpowiedział: „nie spać, nie drzemać, panom oficerom honor oddawać", czyli poprostu, stara bajka, wtłoczona gwałtem w umysł żołnierza."

Tak więc wygląda żołnierz rosyjski w tajnych sprawozdaniach urzędowych — w publicznych przedstawionym on jest wprost przeciwnie.

Stan zasiewów i zbiorów we wschodniej Galicji.

W pierwszej połowie września czas był jeszcze przeważnie deszczowy. Pomimo jednak przeszkód, zdołano prace koło zbiorów posunąć. Ukończone są już zbiory, nie mówiąc już o rzepaku i życie, pszenicy i jęczmieniu. Owies jeszcze znajduje się w kopach w wielu miejscach. a grochowe dopiero co doszły, w innych okolicach mianowicie górskich dochodzą dopiero, tak, że jest obawa, czy żniwa owsa wypadły przeważnie dobrze. Zbiór strączkowych obiecuje gorsze wydatki, a co się tyczy hreczki, to nadeszły tylko złe wiadomości.

Stan kukurudzy jest ciągle niepomyślny — ustawicznie wilgotny czas i nienormalnie chłodny był dla wegetacji bardzo niekorzystny. Wskutek tego jest pytanie w wielu miejscach, czy kukurudza wogóle dojrzeje.

Te same wątpliwości istnieją co do koniczyny nasiennej, chociaż konicze w ogóle są bujne i gęste.

Z**iemiaki zaczęto tu i ówdzie zbierać, jednak już dzisiaj pewną jest rzeczą, że zbiór pod względem ilości wypadnie źle.** Pod względem **jakości produktu nie stoi rzecz lepiej**—połowa ziemniaków ma być nadgnita.

Chmiel zebrano. Wyniki, o których wiadomo, chwieją się między 100, 112, 200 i 240 kg. z morga.

Uprawa jesienna jest w toku, ale w wielu okolicach, w których grunt jest mniej przepuszczalny, rola jest jeszcze za mokra.

Ze szczegółowych sprawozdań, zamieszczonych w *Rolniku*, widoczną jest rzeczą, że zbiory w ogóle są słabe, a szczególnie zbiór kartofli zapowiada się bardzo źle, gdyż po największej części wygniły i są bardzo drobne. Takie relacje dochodzą z **Bobreckiego, Cieszanowskiego, Dobromilskiego, Gródeckiego, Horodeńskiego**. W **Husiatyńskim** jest nieco lepiej: Zyta, pszenice i jęczmiona już zebrane i zwiezione — w kopach zaś znajdują się jeszcze dworskie i szlacheckie owsy, grochy i konicze. **Kartofle dojrzewają zdrowo**, jęczmioną i żyta dają po korcu z kopy, pszenice zaś przeważnie o wątłem ziarnie, wydają po 30 do 60 kg. z kopy. Obsiewy rozpoczęte.

W **Kałuskiem**, toż samo w **Kołomyjskiem** i w **Kossowskiem** żyto daje po 6 do 10 kóp z morga, to jest po 6 do 9 korcy. Pszenice do 6 kóp, to jest po 6 korcy. Koniczyn stan zadowalający, kukurudze mierne, **ziemniaki zadowalające**.

W **Liskiem** i **Lwowskiem** stan ziemniaków bardzo słaby.

W **Mościskiem** dała pszenica przeciętnie 10 kóp z morga po 40 kg., jakość ziarna zła. Żyto przeciętnie po 5 kóp po 80 kg., ziarno średnie dobre, jęczmień po 50 kóp po 100 kg., ziarno dobre, owies po 5 kóp po 75 kg ziarno średnie. Koniczyny średnio dobre, ziemniaki średnie, siewy na ukończeniu, rzepaku nie siano.

Z **Podhajeckiego, Przemyskiego Przemyślańskiego, Rohatyńskiego Skałackiego i Stanisławowskiego** donoszą również o złym stanie ziemniaków, natomiast o stosunkowo niezłym stanie koniczyny.

Z **Staromiejskiego** skarżą się bardzo na rezultat zbiorów. Żyto, a w wielkiej części i pszenica pozrastały na pniu, albo w kopach, albo na pomieci, siana prawie zupełnie przepadły, bo pogniły, kartofle również, owsy zaś jeszcze nie dojrzały, nie ma więc nadziei wielkiej na jakie takie rezultaty w tym kierunku.

W **Stryjskiem** stan koniczyn bardzo dobry, kukurudzy lichy, ziemniaków średni — psują się obecnie mniej.

W **Tarnopolskiem** prawie wszystkie koniczyny nasienne skoszono na paszę. Rzepaki dobre, kukurudze średnie, ziemniaki gniją.

W **Tłumackiem** ziemniaków dużo zgniło.

W **Zaleszczyckiem** koniczyny bardzo ładne. Kukurudze średnie, ziemniaki dają do 60 korców z morga.

Ze **Złoczowskiego, Żółkiewskiego i Żydaczowskiego** donoszą o dobrym stanie koniczyn, natomiast o bardzo złym ziemniaków.

* * *

Zamieszczając to sprawozdanie, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia obawy o najbliższą przyszłość. Stan rzeczy jest bardzo smutny i powinienby zwrócić uwagę sfer kompetentnych. Niestety, jak dotychczas, mało tylko wieści dochodzi o zamierzonych ulgach i pomocy, natomiast wiele skarg na coraz bezwzględniejsze ściąganie podatków, które musi za sobą fatalne pociągnąć następstwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 25. września.

Teatr hr. Skarbka: „Walka o byt", dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Alfonsa Daudeta. Pierwszy występ pani Teofili Nowakowskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (25.): Kleofasa m. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 57, zachód o godzinie 5. minut 47.

„Arcychrześcjański naród". Pod powyższym tytułem rozpoczynamy drukować serję artykułów, nadesłanych nam ze strony bardzo poważnej. Są to ogólne uwagi odnoszące się do rządów moskiewskich w zabranych prowincjach.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem sprawwewnętrznych, zamianował dla rygoryzów, mających się odbyć w roku szkolnym 1893/94 według regulaminu dla egzaminów ścisłych w zakresie medycyny, z d. 15. kwietnia 1872 (Dz. u. p. nr. 57), na uniwersytecie w Krakowie: komisarzem rządowym zwyczajnego profesora uniwersytetu, dr. Łucjana Rydla, a zastępcą jego zwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Józefa Łazarskiego; współegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycznem lekarza praktykującego dr. Augusta Kwaśnickiego, a zastępcą jego lekarza praktykującego dr. Franciszka Murdzieńskiego; współegzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycznem prywatnego docenta dr. Aleksandra Bossowskiego, a jego zastępcą nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Alfreda Obalińskiego.

Minister wyznań i oświaty, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zamianował dla egzaminów, mających się odbyć w roku szkolnym 1893/4 według regulaminu dla studjów i egzaminów farmaceutycznych z dnia 16. grudnia 1889 (Dz. u. p. nr. 200):

I. Na uniwersytecie w Krakowie: Przy egzaminach wstępnych egzaminatorami: z fizyki, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Augusta Witkowskiego; z botaniki, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Józefa Rostafińskiego; z chemji ogólnej, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Karola Olszewskiego, i nadzwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Juljana Schramma;

przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rządowym lekarza powiatowego i prywatnego docenta, dra Stanisława Ponikłę, a zastępcą jego fizyka miejskiego w Krakowie, dra Jana Buszka; egzaminatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Karola Olszewskiego, i nadzwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Juljana Schramma; z farmakognozji, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Józefa Łazarskiego; asesorem: aptekarza Ernesta Stockmara, a jego zastępcą aptekarza Feliksa Sobierajskiego.

II. Na uniwersytecie we Lwowie: Przy egzaminach wstępnych egzaminatorami: z fizyki prywatnego docenta dr. Ignacego Zakrzewskiego: z botaniki zwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Teofila Ciesielskiego; z chemji ogólnej zwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Bronisława Radziszewskiego;

przy rygorozum farmaceutycznem, egzaminatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej zwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Bronisła Radziszewskiego; z farmakognozji, nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Władysława Niemiłowicza; asesorem aptekarza Jakóba Piepesa, a zastępcą jego aptekarza Kaliksta Krzyżanowskiego.

Kolej państwowa jako germanizator. Bogdaj to mieć rodaka prezydentem kolei państwowych! przynajmniej można nauczyć się po niemiecku. Pan prezydent kolei skarbowych jest widocznie zdania, że w gimnazjach galicyjskich za mało uczą języka niemieckiego i z tego powodu konieczną jest rzeczą, ażeby w sposób praktyczny uczyć ludność tego języka. W tym kierunku kolej idzie tak daleko, że nawet na podania polskie, odpowiada po niemiecku. Pani J. G. wystosowała mianowicie do dyrekcji kolei państwowych w Krakowie pismo polskie, na które odpowiedziano jej korespondentką, adresowaną po **niemiecku** i drukowaną po niemiecku. Widocznie jednak „*Betriebs Directions-Cassa Krakau*" wstydzi się tej karty, gdyż w końcu druku czytamy: „... *und ersuchen um sogleiche Retournirung dieser Postkarte*".

Możeby nareszcie nasi posłowie raczyli zająć się tą sprawą i upomnieć się o prawa języka polskiego, tak po macoszemu traktowanego przez główny zarząd kolei państwowych.

Mieszkańcy ulicy Krzyżowej na „Kastelówce" udają się do magistratu z prośbą, aby tenże raczył jak najrychlej zaopatrzyć domy, przy tejże ulicy położone, w numera orjentacyjne, brak ich bowiem daje się czuć **bardzo dotkliwie**. Jeżeliby w tej mierze zachodziły jakie trudności (ze względu na sytuację) — to możeby można choć **prowizorycznie** numera orjentacyjne poumieszczać. Również nie ma tam w żadnej kamienicy „**Spisu lokatorów**!!"

Miłość opodatkowana. Na kongresie waszyngtońskim pojawił się podpisany przez kilku posłów projekt do ustawy, według której miałby być na Amerykanki, wychodzące za mąż, nałożony potworny, bo do 33% majątku sięgający podatek. Jeśli więc o czem jednak pozwalamy sobie wątpić — to *pium desiderium* wejdzie w życie, znajdzie system Mc. Kinleya zastosowanie swe także na polu uczuć.

Nagrody na wystawie w Chicago. Na wystawie w Chicago ukończona została ekspertyza w kilku działach i ogłoszena lista wystawców tychże działów przez komitet sędziów, przedstawionych komitetowi ogólnemu do przyznania im nagród. W liście tej znajdujemy wiele firm, z Warszawy i Królestwa pochodzących. W dziale tkanin: Towarzystwo akcyjne Juljusza Heintzla w Łodzi; w dziale produktów rolnych: Stacja doświadczalna w Sobieszynie; w dziale górniczym: wagon węglowy dąbrowiecki, Huta Bankowa; w dziale sztuk wolnych: Gebethner i Wolff, Senenwald (za wydawnictwo nutowe), Grodzicki z Radomia za fotografje. Urzędowy organ ministerstwa skarbu, ogłaszając powyższe przedstawienie komisji sędziów z raportu komisarza rosyjskiego wystawy, p. Głuchowskiego, zapowiada dalsze doniesienia po ukończeniu ekspertyzy.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Żeleński dyr konserwatorjum krak, p. Jan Gall znany kompozytor, p. Wiktor Barabasz dyrektor Towarzystwa muzycznego krakowskiego, p. Ludwik Dietz dyr. Tow. muz. przemyskiego, p. Michał Biernacki dyrektor Tow. im. Moniuszki w Stanisławowie przybyli na zjazd delegatów Związku Tow. muzycznych i śpiewackich. Wśród licznego grona delegatów innych Towarzystw znajduje się również ks. Franciszek Walczyński prefekt Towarzystwa św Wojciecha z Tarnowa.—Pan wiceprezydent Marchwicki powrócił onegdaj do Lwowa.

Kości ludzkie wydobyto w bardzo znacznej ilości przy kopaniu kanału na ul. Zamarstynowskiej obok realności pod l. 11. Wedle orzeczenia lekarza, kości leżą tam kilkaset lat

Setna rocznica.

Uroczysty wieczorek urządzony onegdaj o godzinie 7. w wielkiej sali „Sokoła" przez komitet obywatelski wypadł imponująco tak pod względem udziału publiczności, która po same brzegi zapełniła salę, jak i programu zastosowanego ściśle do obchodu smutnej rocznicy.

Słowo wstępne wypowiedział pan Juljusz Starkel, który przebiegłszy pokrótce historję drugiego rozbioru i przedstawiwszy w żywych barwach „obraz przemocy i bolesnej bezwładności", zakończył swoje piękne przemówienie temi słowy:

„Tak przyszedł do skutku drugi podział, druga zbrodnia na Polsce dokonana.

I ziarno goryczy z tych smutnych wspomnień jest do wydobycia. Słychać z nich groźne memento na przyszłość — memento, że prywata, stawiana wyżej nad dobro publiczne, jest matką podłości i upadku charakterów — że wojny domowe podkopują byt polityczny narodu — że pakta z obcemi mocarstwami, nie mogą być jedyną podstawą polityki narodu — że żadna polityka dynastyczna, lecz tylko coraz szersze uświadamianie ludu i napawanie go patrjotyzmem może być fundamentem narodowego życia.

Więc bolesnemi wspomnieniami temi obwijajmy serce narodu, jak gorzkim liściem aloesu, ażeby się nie psuło, ażeby gorzało wiecznie płomieniami miłości Ojczyzny i wierzyło w zmartwychwstanie." (*Grzmiące oklaski*)

Pierwszym punktem programu był śpiew sympatycznego „Echa", które z werwą odśpiewało znanego poloneza: „Patrz Kościuszko na nas z nieba".

Następnie grono amatorów odegrało bezpretensjonalny obrazek dramatyczny panny Sedlaczkówny pod tytułem „Wróżby". Obrazek kończy się efektownie wróżbą Wernyhory, którą wygłasza stary kozak Gryboś (p. Kazimierz Pepłowski).— Wszyscy amatorowie grali bardzo dobrze.

Obraz z żywych osób, przedstawiający „Zgon jenerała Sowińskiego" poprzedziła deklamacja p. Wowkonowicza, (wiersz Gaszyńskiego) Równie pięknie wypadł drugi obraz „Zgon wygnanki" (podług obrazu Malczewskiego), a prawdziwy entuzjasm wywołało „Echo" odśpiewaniem chorału (w harmonizacji p. Orłowskiego) Publiczność powstała z miejsc, a oklaskom nie było końca.

P. Wowkonowicz oddeklamował drugi wiersz Aurelego Urbańskiego, a mianowicie wyjątek z „[illegible]" zatytułowany „Judyta", przyjęty przez audytorjum bardzo gorąco.

W dalszym ciągu p. W. Janikowski bardzo ładnie wygłosił następujący wiersz sympatycznego naszego poety p. Stanisława Rossowskiego:

Do Polki.

Dyjadem cnoty ozdabia Ci skronie
I aureolą płomienny blask pała;
Blask ten poezja, co jak słońce płonie
Tobie przydała
I nie z fantazji zaiste poczęta
Twa najświetniejsza i najczystsza chwała;
Bo w Tobie Polko, tkwi jakby zaklęta
Ojczyzna cała.

Bywałaś ongi szczęśliwą macierzą
Tryumfów jeno — i do swego łona
Tuliłaś gałąź wawrzynów wciąż świeżą,
Rozpromieniona.
Dziś zamiast laurn, żelazne łańcuchy
Cisną do serca Twe wiotkie ramiona,
A wpijające się w ciało cierń suchy
To Twa korona.

I jesteś jako matka boleściwa,
Której wyroki na torturę biorą;
Na Twoich ustach skarg jęczy siedmioro
I siedem mieczów piersi Ci przeszywa,
A Ty — pomimo wszystko — stoisz żywa!
Lecz policzone są Twoje męczarnie,
Łez Twych nie porwie nicość wiecznie głodna:
Kielich goryczy kiedyś przejrzy do dna
Bóg — i nakaże litość Go ogarnie
I powie Tobie: „nie czekaj marnie!"
Tak! Bo jest wyrok, iż z Ciebie dobędzie
Słowo wskrzeszenia sąd dziejów spełniony.
Zakwitną róże na cierniach korony,
Kiedy przebłagasz ludów wszystkich sędzię
Ty, która jeńcy służysz za narzędzie.

Bądź tylko dalej Polką i nad dziatwą
Skrzydła roztaczaj i ucz ją, niech łatwą
Drogą po życiu swych losów nie wiecze —
I wskazuj ciągle jej te wszystkie miecze,
Które się w Twojem sercu zatapiały
I bólów Twoich przyczyń dzieje cały,
Przed oczy młodych, sz zadrżą boleśnie
I z oczu nie stracą Polski nawet we śnie.
Ty naprzód Polką, kobietą bądź potem.
Ty synów Twoich ucz, niech myśli lotem,
Jak orły wyżej ciągle mkną i wyżej,
Ale z wyżyny niech ich wzrok się zniży,
I niech w gonitwie ku słońcu przyszłości
W młode ich serca pycha nie zagości
Niechaj nie prawią: „Zwyciężymy sami!"
Jeno niech w przeszłość spojrzą — co za mgłami,
Stanie się dla nich — i niechaj słuchają
Cieniów skupionych cichą, smutną zgrają,
Żądnych wskrzeszenia tego, co minęło,
Lub wyczekujących tam na pomsty dzieło.
Ty naprzód Polką kobietą bądź potem.
Syn Twój niech stanie się dla wrogów młotem,
Aby rozstrzaskał niewolnicze pęta,
Toż w się wcześnie uzbrój Twe pisklęta;
W żamaniu przeszłości zaprawiaj ich śmiele —
Niech zdrowi będą na duchu i ciele.
Niech silni będą myślą i mięśniami,
Niech czczą szlachetność, stronią od infamji,
Niech Bogu ojców zdadzą się z pokorą,
A cudzych bożków na ofiarę nie biorą;
Niech pokuszeniu stawią czoło harde,
Kłaszczą w oczy cieszące pogardę.
Ty naprzód Polką, kobietą bądź potem.
Dzieje się wyżej niech bujną zwrotem.
I znów Cię blaskiem ozdobi korona,
I znowu szczęśliwa wszystkie swe nadzieje,
Przy Twem ożywczem ognisku zagrzeje
A pieśń zanuci: „Bądź błogosławiona!"

Na zakończenie odsłonięto świetnie obmyślany obraz z żywych osób zatytułowany „Apoteosa", a przedstawiający „Przyszłość Polski". Obraz ten zrobił na publiczności ogromne wrażenie.

W ciągu wieczorku odczytano jeszcze telegramy i listy, nadesłane na ręce komitetu. Niektóre z nich podajemy w dosłownem brzmieniu:

Z gruzów setnej niewoli buduj się, rośnij, pnij się w górę. świeć świata jak świątynia cnoty i miłości, — o, Matko nasza! o, Polsko!

Kornel Ujejski.

Ze smętnym dźwiękiem waszego żałobnego dzwonu łączy się modlitwa naszej skromnej mszy, W żałobnym nastroju dzielimy się z wami boleścią, z wami duch nasz i serce pełne miłości ku ojczyźnie. Oddajmy cześć wiecznej pamięci ludzi, którzy chlubnie bronili sławy ojczyzny, wspaniałomyślnie przebaczmy tym których dziełem jej zguba, kroczmy silnie naprzód wiedzeni myślą, że nieśmiertelna królowa nasza czuwa nad nami, że kiedyś z pod kowadła oświaty wyłoni się oręż polski.

Garstka rodaków w Bremie.

Muzeum narodowe polskie w Rapperswylu sercem z wami. *Kustosz.*

W setną rocznicę sercem z wami. Od grupy Polaków we Francji, Grenville, *dr. Gierszyński.*

Związek wychodźtwa polskiego w Genewie przesyła zgromadzonym na obchodzie setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski, wyrazy solidarności i jedności. W pracy nad odrodzeniem kraju przez lud, przez organizację, przez jedno wspólne narodowe życie, niech obchód dzisiejszy będzie nietylko zespoleniem myśli, ale trwałem połączeniem sił do czynu. *Wydział wykonawczy*

Nadto nadeszły telegramy od mieszczaństwa ziemi Podhajeckiej, „Kółka rolniczego" w Podhajcach, wydział „Sokoła" jarosławskiego, Towarzystwa kasynowego w Łańcucie, „Sokoła" w Żółkwi, reprezentacja Kołomyjan, mieszkańców Peczeniżyna, „Kółka rolniczego w Monasterzyskach, redakcji *Gazety Gdańskiej*, od polskiego ludu katolickiego ze Szląska, „Czytelni polskiej" w Paskanach.

Kończąc nasze sprawozdanie, musimy wyrazić uznanie p. Kazimierzowi Pepłowskiemu, który zadał sobie nie mało pracy około urządzenia tego uroczystego wieczorku. (*A. M—i*).

*

Poważnym nastrojem odznaczało się onegdajsze przedstawienie w teatrze skarbkowskim. Pomiędzy sceną, a audytorjum czuć było jakąś nić sympatyczną, która ich ciągnęła nawzajem ku sobie, znać było, że to nie przedstawienie zwykłe, na które się przychodzi, ot... aby się uśmiać i ubawić do syta, wczoraj na twarzach widzów malowało się uczucie inne — pragnienie usłyszenia czegoś, co ducha podnosi i otuchy mu dodaje.

Widać było, że ci, co tam byli na równi z Lirnikiem „kochają Polskę, nie połową, ale całą duszą" Już od początku przedstawienia, gdy orkiestra zaczęła grać nasz hymn narodowy, zerwała się burza oklasków i przygłuszyła na chwilę Uroczyste milczenie zapanowało podczas składania przysięgi, z powagą wysłuchano opowiadania lirnika, okrzykiem „brawo" przyjęto kosynierów, a kiedy wreszcie dzielni Krakowiacy z Głowackim na czele przy dźwięku pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" wdarli się na moskiewskie armaty, entuzjazm doszedł do zenitu — oklaskom nie było końca!

Artystom naszym trzeba przyznać, iż grali wczoraj z zapałem wielkim, wierząc w prawdziwość słów, które wygłaszają, to też nic dziwnego, że zapał, który panował na scenie, przeniósł się i do audytorjum.

Wymieniać nazwisk artystów nie będziemy — zaznaczamy tylko, iż w przedstawieniu brały udział najlepsze siły naszego dramatu. Wyjątek musimy zrobić dla p. Jaworskiego (Wernera), który po raz pierwszy na naszej scenie grał rolę Bartosza. Był to w interpretacji artysty chłop dzielny, zuch całą gębą — Bartosz z krwi i kości — grany z zacięciem i werwą, słowem postać wykonana doskonale i z brawurą, której artyście tylko powinszować można.

Teatr był literalnie od góry do dołu nabity — rozentuzjazmowana publiczność oklaskiwała nietylko poszczególne sceny, ale nawet i zdania. — Snać, że słowa wygłaszane na scenie, trafiały jej do duszy i do przekonania.

*

Przykre zdziwienie wywołała nieobecność na nabożeństwie reprezentacji krajowej; ani jeden bowiem z członków Wydziału krajowego nie uważał za stosowne przyjść do kościoła. Natomiast zauważyliśmy w katedrze kilku posłów do Sejmu i do rady państwa.

Również przykro uderzał brak flagi żałobnej na gmachu sejmowym, tembardziej, że prawie wszystkie instytucje krajowe uznały za stosowne to uczynić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś w poniedziałek „Walka o byt", dramat w 5 aktach, a 6. odsłonach Alfonsa Daudet'a. Pierwszy występ pani Teofili Nowakowskiej; jutro we wtorek „Nanon", operetka w 3 aktach F. Zell'a, muzyka R. Gené'go. Jedenasty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Ostatnie wiadomości.

N. W. Tagblatt podaje wysoce zajmujący interwiew z pewnym z Brazylji świeżo przybyłym dyplomatą. Rewolucja teraźniejsza, — opowiadać miał ów dyplomata — jest wypływem usposobienia znacznej części narodu, od dawna zniechęconej gospodarką prezydenta Peixota. Nieprawdą jest, jakoby rewolucja była dziełem Jezuitów; jedynie złodziejstwo, okrucieństwo i protekcyjność Peixota winne są temu. Bezpośrednim powodem był zły zbiór kawy. Podczas gdy eksport tego artykułu w r. z. wynosił 500 miljonów w złocie, obecnie w płynie ledwie 6/8 części tej sumy. Skutkiem tego złoto znikło prawie całkiem z Brazylji, a nawet miedź i nikel podlegają ażju. Doszło do tego, że w obiegu znajdują się karty tramwajowe, jako pieniądze. Zwycięstwo powstańców jest tylko kwestją czasu. Admirał Melo, to najdzielniejszy oficer brazylijskiej marynarki. Ma on prawie samych zwolenników, sam zaś jest wiernym stronnikiem dynastji Dom Pedra. Prawdopodobnie nastanie stadjum przejściowe, pod rządami tryumwiratu, w którym reprezentowani będą liberałowie, konserwatyści i monarchiści. Następnie zaś przyjdzie do restauracji monarchji na rzecz syna hr. d'Eu, księcia de Gram Parma, który bawi obecnie u rodziców w Boulogne sur Seine pod Paryżem. Największe i najbogatsze prowincje Brazylji są usposobione monarchicznie; 9/10 ogółu ludności pragnie przywrócenia monarchji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. września. Według krążących pogłosek, których źródła trudno jednak zbadać, prezydent kolei państwowych Biliński udał się dlatego do Elischau, ażeby z hr. Taaffe omówić sprawę kreowania posady ministra komunikacji.

Budapeszt 24. września. Twierdzą, że skoro tylko ministrem wojny zostanie mianowany jenerał Krieghammer, wystąpi rząd węgierski z żądaniem, by wspólnemu ministrowi wojny, który nie jest Węgrem, przydano węgierskiego współpracownika fachowego, który także zastępowałby ministra wojny w delegacjach, któryby miał tytuł sekretarza państwowego. Sądzą, że żądanie to nie spotka się z oporem.

Budapeszt 24. września. Pisma użalają się, że telegramy z Güns podpadały nielegalnej cenzurze. Podobno w tej sprawie wniesioną zostanie interpelacja.

Berno (szwajcarskie) 24. września. Niezawiśli, tj. anarchiści, którzy zmierzają do gwałtownej rewolucji, krzątają się w ostatnich czasach bardzo żywo. Władze nie spuszczają ich z oka. Prasa stawia kwestję, czy przewódców tego ruchu, samych prawie cudzoziemców, nie należałoby wydalić.

Rzym 24. września. Finansowe przedłożenia, wniesione w izbie, mają przysporzyć skarbowi 75 do 80 miljonów. Izba niezawodnie je przyjmie.

Petersburg 24. września. Pisma rosyjskie ciągle jeszcze najwymowniej komentują założenie kamienia węgielnego pod port w Libawie. *Mosk. Wied.* twierdzą między innemi, że zadaniem jego jest dowieść, że „Rosja uważa Bałtyk jako swoje morze."

W tych dniach rozpoczną się manewry floty rosyjskiej na morzu Czarnem. Głównym ich epizodem ma być atak 2 krzyżowców i 4 pancerzowców na Odessę. Do obrony Odessy użytych zostanie 16 000 żołnierzy z wojsk lądowych. W kołach wojskowych ćwiczenie to budzi ogólne zainteresowanie.

Kiel 24. września. Dwaj Francuzi, których uwięziono pod zarzutem szpiegostwa, przewiezieni do Berlina, gdzie toczy się śledztwo wstępne.

Bukareszt 24. września. Komendant rumuńskiej floty jen. Mucsescu, udał się z polecenia min. wojny do Hamburga, by zbadać postęp robót około zamówionych przez rząd 5 okrętów.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Lutkowicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.